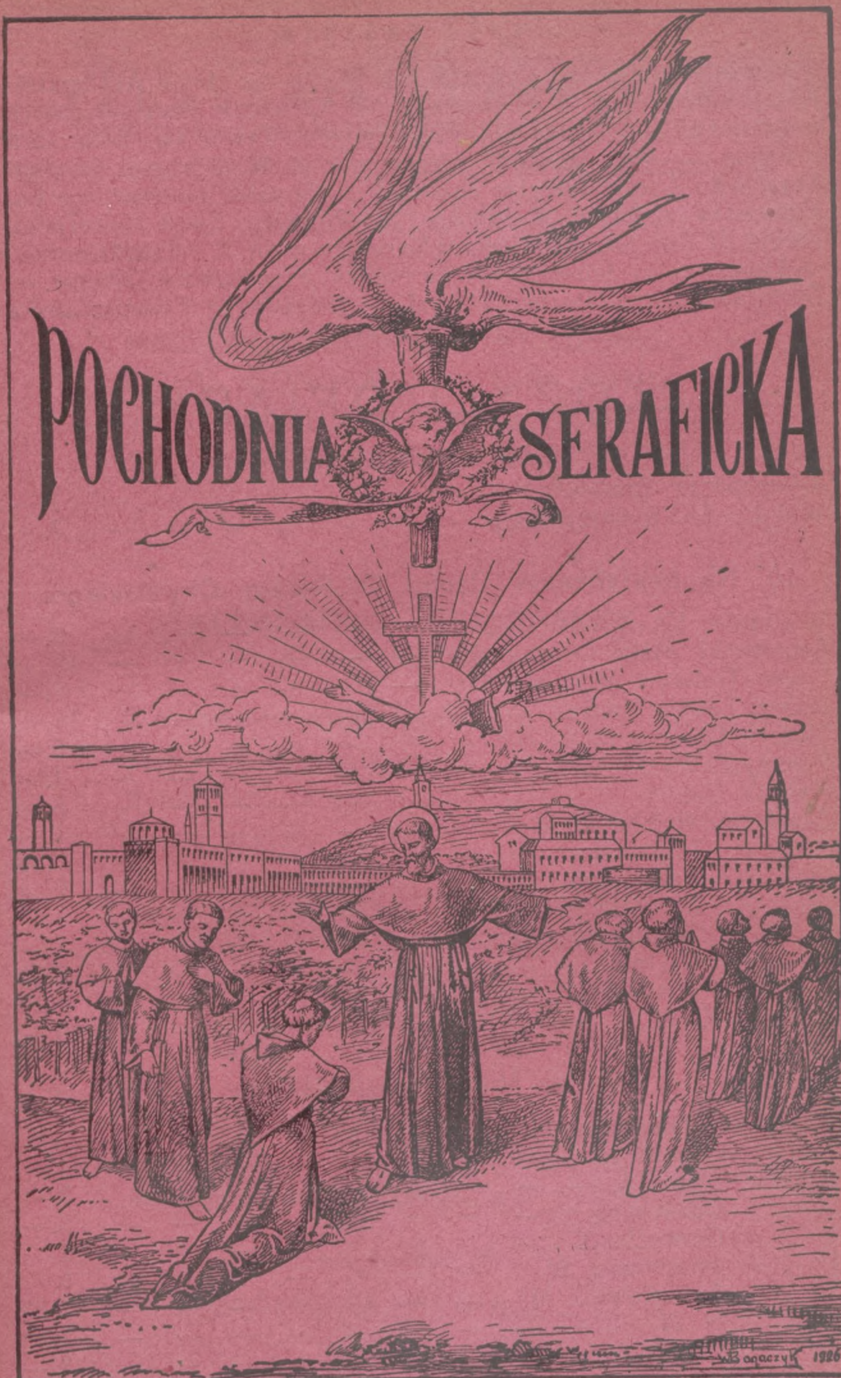
Rok II. Październik. 1927. Nr. 10.



Adres: Adm. „Poch. Seraf." OO. Fraciszkanie, GRODNO (Polska).
Cena num. poj. 20 gr. (5 cent. am.) Pren. roczna: 2 zł. (50 cent. am.)

Treść zeszytu:

Męczeństwo Misjonarzy (wiersz. — Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny w Poznaniu — Z listów franciszkańskich misjonarzy. — Nauka dla tercjarzy. — Żywot św. Franciszka z Asyżu. — Nie zawiódł i teraz. — T. W. Föster o świętym Franciszku i jego Trzecim Zakonie. — Obchód jubileuszowy św. Franciszka z Asyżu w Płocku. — Pierwszy Zjazd Diecezjalny Płocki III Zak. św. Franciszka w Nasielsku w dn. 3 i 4 października. — Uroczystości Jubileuszowe ku czci św. Franciszka w Lublinie. — Do Szanow. Red. Pochodni Seraf. — Odezwa. — Franciszkańska Krucjata Misyjna.

ZŁOŻYLI OFIARY:

a) Na „Pochodnię Seraficką":

Adamowicze Błusiowa K.	1.—
Wilejka: SS. Rodziny Marji	3.—

b) Na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego:

Wielopole: Ks. Wajda	5.—
Łagiewniki Marja Depczyńska	10 —
Lwów: Państwo Mrozowie	5.—
Kalisz: Leonja Kaukas	10.—
Murcki: Chromy Piotr	5.—
Przemyśl Wajda A.	3.—
Roś: III Zakon	6.—
Zawiercie. Rajkowski A.	1.—
„ Rajkowska	0.50
„ Krasińczyk	2.—
„ Mendera	1 —
„ Wojtunia	1.—
„ Czernik	0.50
„ Miedzińska	0.30
Kraków: K. W.	10.—

c) Na Misje Franciszkańskie:

Konin pod Gniewoszami: of. złożona na ręce Przew. Ks. Prałata Bajerowicza	34. —
Kraków: Bienia A.	3.—
„ Duzikówna	5.—
„ Głowacka T.	2. —
„ Jaroniówna W.	5.—
„ Jędrzejowska M.	3.50
„ N. N.	1.30
„ Orzeszkówna	3.—
„ Paleczna Z.	3.—
„ Wiechciówna Fr.	5.—

POCHODNIA SERAFICKA
Rok II.- Nr. 10. ORGAN JUBILEUSZOWY. Paźdz. 1927.

MIĘDZYNARODOWEMU AKADEMICKIEMU KONGRESOWI MISYJNEMU W POZNANIU TEN NUMER „POCHODNI" POŚWIĘCAMY.

Męczeństwo Misjonarzy.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Z początkiem wieku zeszłego
Trzech młodych misjonarzy,
Synów ludu francuskiego,
Poszło nawracać wyspiarzy.

Długo po morzach krążyli
Wśród trudów i mąk niezmiernych,
Wreszcie na wyspę przybyli
Zamieszkałą przez niewiernych;

Którzy Chrystusa nie znali,
Złym duchom pokłony bili,
Bliźnich swoich zabijali,
Mięsem się ludzkiem żywili.

Owi czciciele bałwanów,
Okrutniejsi niż zwierzęta,

Ledwo zoczyli kapłanów,
Zaraz ich zakuli w pęta.

Potem do klatki zamknęli
I u wielkiego ogniska
Wokoło nich postanęli,
Jakby zgłodniałe wilczyska.

Naprzód wzięto najmłodszego,
I o zgrozo i odrazo!
Do piersi sługi Bożego
Ostre wepchnięto żelazo...

Gdy skonał, z szat go obdarli,
Porąbali niecni kaci
I piekąc na ogniu żarli
Jego mięso w oczach braci...

Potem drugiego zabito,
Pokrajano i zjedzono,
A że zgraja była sytą,
Trzeciego śmierć odłożono.

Teraz ludożercy starzy
Do klatki się przybliżają,
Trzeciemu z misjonarzy
Takie pytanie zadają:

Skądże ci przyszła ochota
Aż w nasze zawitać kraje?
Czy pereł szukasz i złota?
Czy ci bawełny nie staje?

Może chciałeś zabrać ziemię,

Wolnosc naszą i swobodę
I całe obrócić plemię
Na niewolników swych trzodę?

„O nie, mój ludu kochany,
Na to męczennik odrzecze,
„Jam sługa Pana nad pany,
Ja nad duszami mam pieczę.

Przybyłem z braćmi z daleka,
By wasze oświecić dusze,
Nie boję się, że śmierć czeka,
Dla mnie słodkie te katusze,

Bo mi je wszystkie Bóg w niebie
Życiem wiecznem wynagrodzi,
Lecz co spotka ludu ciebie,
Gdy śmierć z nienacka ugodzi?

Nieznacie prawdziwej wiary,
Djabłu służycie, nie Bogu,
Lękajcie się Boskiej kary,
Stoicie na piekła progu!“

Zadrżał starzec z siwym włosem
I łaską Bożą wzruszony,
Skruszonym ozwie się głosem:
"O mężu błogosławiony!

Gdy nasze chcąc zbawić kraje,
Życie swe kładziesz w ofierze,
Głos Twój się Bożym wydaje,
Ucz nas o prawdziwej wierze!

My ciemni, ślepi od dziecka
Jak stado zwierząt żyjemy,
I gdy śmierć przyjdzie zdradziecka,
Jak dzikie zwierzęta mrzemy.

Rozwiążcie mu ręce, nogi!
Słuchajcie! stanąć dokoła!
On nas nauczy cnót drogi,
Bóg nam w nim zsyła anioła!

I o dziwo! Krew przelana
Cudowną moc okazuje,
Na głos trzeciego kapłana
Ludność Chrzest święty przyjmuje.

Lecz trzeci od owej chwili,
W której wycierpiał tak wiele,
Gdy ginęli bracia mili,
Drżał ciągle na całem ciele.

O cześć wam cni Męczennicy,
Chrystusa dzielni Rycerze!
Za plon, co z waszej krwawicy
Wzrósł Kościołowi i Wierze!

Ks. MATEUSZ JEŻ.



Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny w Poznaniu.

Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny w Poznaniu (28 września do 2 października rb.) gromadzi przedstawicieli ruchu misyjnego wszystkich prawie krajów katolickich. Zjazd rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele farnym dn. 26 września o godz. 18, które celebrować będzie J. E. Ks. Arcybiskup de Guebriant z Paryża. W czwartek wieczorem odbędzie się sprowadzenie zwłok Ks. Kardynała Ledóchowskiego do Katedry poznańskiej; nazajutrz o godz. 9-ej uroczyste nabożeństwo żałobne w Katedrze, na którem kazanie wygłosi J. E. Ks Biskup Lisiecki. W niedzielę, również w Katedrze, nabożeństwo dziękczynne. Słowo Boże głosić będzie O. Rostworowski S. J. z Krakowa.

Zebrania ogólne w Auli Uniwersytetu Poznańskiego dn. 28 września o g. 19-ej, 29 września o g. 16-ej i 19-ej, dn. 30 września o g. 16 i pół, dn. 1 października zakończenie Kongresu o g. 17-ej. Wstęp wolny dla wszystkich.

Na Kongres zapowiedziała swoje przybycie wielka liczba Książąt Kościoła. Przybywają m. in. J. E. Ks. Arcybp. de Guebriantd, Ks. Bp. Baudrillart, Rektor Instytutu katolickiego w Paryżu, Ks. Bp. Gonzi z Gozo (Malta), Ks. Bp. Robu z Jasy (Rumunja), oraz Ks. Wikarjusz Apostolski Darnaud z Oceanji, bawiący obecnie w Paryżu. Z pośród Księży Biskupów polskich przybywają: I. Eksc. Ks. Bp. Dr. H. Przeździecki z Siedlec, Ks. Bp. Okoniewski z Pelplina, Ks. Bp. Łukomski z Łomży, Ks. Bp. Lisiecki z Katowic, Ks. Bp. Łoziński z Pińska, Ks. Bp. Michalkiewicz z Wilna, oraz Ks. Bp. Owczarek z Włocławka.

Z listów franciszkańskich misjonarzy.

Hanchnofn luty 1927.

Po przyjeździe, obok uczenia się po chińsku, zająłem się wykładaniem alfabetu łacińskiego małym seminarzystom; wymaga to dużo cierpliwości, ale jest zarazem dla mnie ćwiczeniem się w języku chińskim. Tutaj Kościół, jak zresztą w całych Chinach, cieszy się wielkiem poszanowaniem i często odwiedzają Ojców manderyni i generałowie. Już dałem kilka misji w języku chińskim oczywiście nie klasycznym. Mało tu chrześcijan, a przestrzenie do obsłużenia ogromne; dlatego też praca trudna i wymagająca dużo wysiłków, ale Pan Bóg dopomaga i niema obawy na przyszłość. Zamieszczam tu spis owoców duchownych w pierwszym roku mojego życia misyjnego:

Spowiedzi obowiązkowych 245, z pobożności 1,560 — Komunji św. obowiązkowych 245, z pobożności 3,390. — Chrztów dzieci 123, chorych 2 — Bierzmowań 27 — kazań 39 — Ostatniego Olejem św. namaszczenia 22 — dwóch młodzieńców wstąpiło do Zakonu. Bogu dzięki!

A teraz opiszę mieszkanie naprawdę franciszkańskie: łóżko, trzy deski, nieco słomy i nakrycie. — Zepsute krzesło, kulawy stół — krucyfiks i nic więcej.

Tu jest prawdziwa radość!

O. Bernard Permuti.
franciszkanin.



O. Rajner Gościński
Franciszkanin.

Nauka dla tercjarzy.

Czy warto być tercjarzem?

O Trzecim Zakonie św. Franciszka krążą po świecie różne wieści. Jedni wyrażają się o nim przychylnie, owszem zachwycają się jego ustawami, jego duchem i jego przeznaczeniem. Inni natomiast krytykują go i są wobec niego usposobieni nieprzyjaźnie. Kiedy jednak zapytasz ich, czem jest Trzeci Zakon, to nie wiedzą jak na to odpowiedzieć. Nie wiedzą, jakie są ustawy tego Zakonu. Nie wiedzą, co mu zawdzięcza Kościół, i jakie w nim pokłada nadzieje. Jeżeli nie wiedzą to powinni milczeć, gdyż nie wolno mówić o tem czego się nie wie. Oni jednak nie pomni na mądre przysłowie: milcz a będziesz filozofem, — zabierają się do osądzenia tego, czego nie znają. Czynią zaś to na tej podstawie, że to i owo słyszeli o Trzecim Zakonie od innych, którzy podobnie jak oni nic o Tercjarstwie nie wiedzą. Posłyszawszy to i tamto, opowiadają dalej za drugimi, przekręcając jeszcze ze swej strony, dodając ujmując i zmyślaląc, jak to się zwyczajnie w takich wypadkach dzieje. W tento głównie sposób powstają o Trzecim Zakonie najrozmaitsze plotki, fałsze i kłamstwa. Jeszcze inni wyrażają się nieprzychylnie o tercjarstwie dlatego że znają lub znali pewne osoby należące do tego stowarzyszenia, które im się nie podobają; nie podoba się im ich pobożność, ich postępowanie, ich obyczaje. Nie wiadomo jednak, dlaczego winę za ich błędy i dziwactwa składają na sam Trzeci Zakon, a co więcej — wydają sąd, że wszyscy tercjarze hołdują podobnym błędom i dziwactwom. Tu leży druga przyczyna, dla której wielu katolików ma fałszywe o Trzecim Zakonie wyobrażenie. Dlatego pragnąłbym podać ocenę Trzeciego Zakonu zgodną z prawdą. Nie będziemy naturalnie osądzali Trzeciego Zakonu według plotek, jakie o nim rozgłaszają niepowołane osoby; ani według jego niepoprawnych członków. Jeżeli chcemy sprawiedliwie ocenić jakąkolwiek instytucję, musimy wniknąć w jej ustawy, w jej cel, w jej ducha, w jej twórcę i w jej przeszłość. Tak postą-

pimy i w tym wypadku i zobaczymy, że jest dobrem i chlubą dla każdego być członkiem Trzeciego Zakonu.

Zapytajmy przedewszystkiem, **kto jest założycielem Trzeciego Zakonu?** Jeżeli bowiem mówimy, że dzieło chwali mistrza, to i nacdwrót powiedzieć możemy, że dobry mistrz już naprzód chwali swoje dzieło. Otóż wiemy, że założycielem Trzeciego Zakonu jest św. Franciszek z Asyżu, dla płomiennej miłości zwany także powszechnie Serafickim świętym. Kto jest Franciszek z Asyżu, o tem wszyscy naogół wiedzą. I katolicy i niekatolicy już dawno wydali o nim sąd jako o najszlachetniejszym z ludzi oraz największym i najmilszym ze świętych. Wystarczy powiedzieć, że nikt z ludzi nie wywarł tak wielkiego i tak dobroczynnego wpływu na obyczaje i na cywilizację jak Franciszek z Asyżu. Jeżeli zaś idzie o jego świętość, to była ona najwierniejszem odbiciem przykazań i rad ewangelicznych, — tak wiernem, że współcześni nazywali go „drugim Chrystusem", a obecnie rządzący kościołem bożym papież Pius XI, potwierdził ten tytuł jedyny w dziejach świętych, powiadając że Franciszek zjawił się przed światem jako odrodzony Chrystus i jako taki żyje jeszcze i żyć będzie zawsze.

Dlatego wystarczyłoby nam wiedzieć o Trzec. Zakonie tyle tylko, że jest on dziełem św. Franciszka, a jużbyśmy z góry wiedzieli, że musi to być dzieło wielkie i warte zainteresowania. Bo jak szlachetne drzewo szlachetne rodzi owoce, tak wielki twórca wielkie tworzy dzieła. Tym bardziej gdy zważymy, **w jakim celu założył Franciszek Trzeci Zakon?**

Był to cel szlachetny i bardzo głęboko sięgający. Franciszek widział społeczeństwo swojego czasu pogrążone w głębokim upadku. Widział wszędzie walki bratobójcze, zbytki, chciwość nieokiełzaną, samowolę i rozluźnienie obyczajów. Widział cnoty chrześcijańskie w zapomnieniu i poniewierce. Na ten widok serce Franciszka, tak bardzo kochające Boga i ludzi, ściskała boleść niezmierna. Począł więc przemyśliwać nad tem jakby znowu zaszczepić w społeczeństwie cnoty i przykazania ewangeliczne. I nie widział innego sposobu jeno zakładanie po miastach i wioskach osobnych zrzeszeń, osobnych gmin, których członkowie żyliby wiernie według ducha Ewangelji, wystrzegając się samolubnego i rozwiązłego ducha, ducha świata. Tym

zrzeszeniom podał regułę przez siebie napisaną, w której krótko pouczał ich jak mają modlić się, postępować i żyć, aby byli prawdziwymi wyznawcami Chrystusa.

Zasługi Trzec. Zakonu.

Taki miał cel św. Franciszek w założeniu Trzec. Zakonu: przemianę społeczeństwa spoganiałego w społeczeństwo chrześcijańskie. Czy zamiary Franciszka urzeczywistniły się? Tak. Franciszek położył kres niezliczonym a bardzo groźnym herezjom; zażegnał wojny domowe i sprowadził spokój; nawrócił ku karności umysły; powstrzymał powszechny niemal pęd do zbytków, chciwości i rozpasania. Tego wszystkiego zaś dokonał zapomocą Trzec. Zakonu. Bo już za jego życia rozprzestrzenili się tercjarze wszędzie dokąd dotarli uczniowie Franciszka. Nie było domu, gdzieby nie było tercjarza. Powiada papież Leon XIII, że trudno wyrazić z jakim zapałem i w jakiej liczbie garnęli się ludzie wszystkich stanów pod opiekę i kierownictwo Franciszka. Bywały częste wypadki, że cała ludność miasta lub miasteczka wstępowała do szeregów tercjarskich. Jedno tylko miasto Madryt liczyło na 40.000 mieszkańców więcej niż połowę bo 25.000 tercjarzy, a wśród nich 80 wysokich dostojników hiszpańskich. Papieże i biskupi, królowie i książęta, rycerze, mieszczanie i rolnicy uważali sobie za chlubę, gdy mogli nosić sukienkę i pasek św. Franciszka. Bez przesady powiedzieć można że wiek XIII Kościoła był wiekiem tercjarskim. W połowie bowiem tego wieku wróg kościoła cesarz Fryderyk żalił się, że trudno mu walczyć z papieżem, bo tercjarze stają w jego obronie, a jest ich tyle, iż rzadko można spotkać mężczyznę lub niewiastę coby nie byli tercjarzami. Ci to tercjarze owiani duchem św. Franciszka, wiernie zachowujący jego regułę, odmienili ku lepszemu społeczeństwo swego czasu.

O tych wielkich zasługach i o tej wspaniałej przeszłości Trzec. Zakonu trzeba wspomnieć, jeżeli chce się wyrokować czem jest tercjarstwo. Z tej samej przyczyny nie powinno się zapominać i o **świętych tercjarskich.**

Niezwykle chlubnem świadectwem dla Trzec. Zakonu jest fakt, że wydał on 80 błogosławionych i świętych, którzy o tyle więcej zachęcają do naśladowania, że nie żyli w klasztorach ani w pustelniach, ale uświęcili się wśród

świata i wszystkich jego niebezpieczeństw. Jest wśród nich taki święty Ludwik król francuski, który wśród zbytków i niezliczonych pokus królewskiego dworu umiał zachować franciszkańskie umiarkowanie i życie wieść świątobliwe. Jest wśród świętych tercjarskich św. Elżbieta księżna turyngska, przepiękny wzór wspaniałego miłosierdzia i niemniej piękny wzór cierpliwości w ucisku. Trzeba tu wspomnieć i „Magdalenę franciszkańską", św. Małgorzatę z Kortony, która po kilku latach grzesznego życia oddała się najsurowszej pokucie i dobrym uczynkom w Trzec. Zakonie. Pominąć nie można i św. Rocha, który całe życie swoje poświęcił na ratowanie nieszczęśliwych i jako ofiara poświęcenia umarł. A któż wie o tem, że założyciel sławnego zakonu Towarzystwa Jezusowego był tercjarzem? że inny św. Filip Nerjusz, twórca zgromadzenia Oratorjanów, również z trzec. zakonu wyszedł? Tak różnorodni i tak wielcy święci są najlepszem świadectwem wartości i dostojności tercjarstwa. „Z owoców ich poznacie je".

Poznamy jeszcze Trzeci Zakon gdy rozważymy jego regułę. Reguła Trzec. Zakonu obejmuje całe życie chrześcijanina, więc i jego stosunek do Boga i do bliźniego, jego prace i rozrywki, a we wszystkiem jest krótkiem streszczeniem zasad i przykazań bożych ewangelicznych. Nie wymaga ona od człowieka nic ponadto, czego żąda Ewangelja, tak że kto ją zachowuje, tem samem jest doskonałym chrześcijaninem. Czegóż bowiem żąda reguła Trzec. Zakonu? Żąda zachowania przykazań bożych i kościelnych. Żąda unikania nienawiści, gniewów i sporów. Zabrania zbytku w życiu, a każe przestrzegać umiarkowania. Nakazuje wspierać bliźniego w potrzebie i uciekać od okazyj niebezpiecznych do grzechu. Czyż to wszystko nie są przykazania Ewangelji? Zaiste, kto zachowuje regułę Trzec. Zakonu, ten zachowuje Ewangelję, zachowuje Ewangelję w sposób najbezpieczniejszy, bo nikt tak doskonale ducha Ewangelji nie przeniknął jak św. Franciszek z Asyżu. Stąd powiada papież Leon XIII w swojej buli o Zakonie Trzecim: (Auspicato 17 września 1882) „Jeżeli znowu zakwitnie Trzeci Zakon, wówczas rozkwitnie także szybko i wiara i pobożność i wszelka cnota; zniknie nadmierna żądza dóbr ziemskich i wstręt do pokonywania namiętności cielesnych przez umartwienie ewangeliczne. Ludzie zjednoczeni w braterskiej miłości i zgodzie będą się wzajemnie miłować,

a w ubogich upatrywać będą i czcić obraz Jezusa Chrystusa. Duch chrystusowy będzie ich zniewalał do posłuszeństwa przełożonym i do szanowania praw cudzych, a w ten sposób potłumionym będzie gwałt, niesprawiedliwość, bunt i nienawiść wśród stanów społecznych. Trzeci Zakon pojedna bogatych z ubogimi"...

Takie nadzieje pokłada kościół święty w Zakonie Trzecim pod warunkiem jednakże, że to stowarzyszenie kwitnąć będzie, to znaczy że jego reguła zrozumianą i zachowaną będzie przez ogół członków.

Jeżeli jednak reguła trzec. zakonu jest niczem innem jak streszczeniem zasad ewangelicznych, to może kto powiedzieć: pocóż w takim razie tercjarstwo? wystarczy być chrześcijaninem. Wystarczy być dobrym chrześcijaninem — to prawda — i kościół nie naucza, że do zbawienia trzeba koniecznie Trzec. Zakonu. Atoli to jest również prawdą, **że daleko łatwiej jest być dobrym chrześcijaninem w Trzec. Zakonie niż poza nim.** Bo Trzeci Zakon jest organizacją. A łatwiej idzie się do celu w organizacji niż krocząc pojedyńczo. W tej organizacji czuwają, zachęcają i upominają przełożeni. W tej organizacji mają chrześcijanie zapewnione orędownictwo świętych wszystkich trzech zakonów. Mają pomoc wzajemnych modlitw, mają opiekę przy śmierci i po zgonie. Nie wyliczając wszystkich korzyści, weźmy pod uwagę tylko absolucję generalną czyli odpuszczenie wszystkich kar grzechowych, którego każdy tercjarz pod łatwymi warunkami kilka razy w jednym miesiącu dostąpić może. Jestto wielka łaska dla żywota teraźniejszego i przyszłego, a nie mają jej zwyczajni wierni i niema w takich rozmiarach w żadnem innem stowarzyszeniu religijnem.

Te wielkie dobrodziejstwa Trzec. Zakonu rozważywszy przyznać musimy, że tercjarz łatwiej niż inni utrzymuje się, trudniej upada i prędzej się z grzechu podnosi, że skuteczniej niż inni uprawia rolę swojej duszy i podąża ku ostatecznemu celowi człowieka.

Na pytanie więc, czy warto być tercjarzem, jest jedna odpowiedź: nie tylko, ale szczęściem i chlubą jest być w Zakonie Trzecim. Ci zaś, którzy odnoszą się nieprzychylnie do tercjarstwa, zasługują przedewszystkiem na politowanie jako ci, którzy nie wiedzą co czynią. A jeżeli

wiedzą co czynią, to trzeba mieć w podejrzeniu ich prawowierność katolicką. Jeżeli bowiem kościół otaczał Trzeci Zakon w ciągu wieków najtroskliwszą opieką, jeżeli obdarzył go tylu tak wielkiemi przywilejami, jeżeli głosem swoich namiestników nawoływał do niego najusilniej wszystkich wiernych, jeżeli ostatnio przez usta wielkiego papieża wyrzekł ważkie słowo, że „Trzeci zakon odrodzi społeczeństwo", — to cóż powiedzieć o tych, którzy go lekceważą? Ktokolwiekby oni byli, postępują napewno przeciw duchowi kościoła i są bliskimi herezji. Z tego powodu każdy kto myśli po katolicku, kto pragnie odrodzenia społeczeństwa w duchu chrystusowym, poza którym zresztą niema innego odrodzenia, — kto pragnie skutecznie pracować dla własnego zbawienia, ten powinien się znaleść w szeregach Trzec. Zakonu.

Wy zaś którzy już do Trzec. Zakonu należycie, pamiętać musicie, abyście swoim przykładem nie zrażali ale pociągali wiernych do tercjarstwa. Wielką jest chlubą i dobrodziejstwem Trzeci zakon, lecz tylko dla tych, którzy są prawdziwymi tercjarzami. Prawdziwym tercjarzem nie ten jest, kto nosi szkaplerz i pasek św. Franciszka, ale ten kto prócz paska i szkaplerza na sobie jeszcze cnoty franciszkańskie w sobie nosi. Te cnoty są przedewszystkiem dwie: miłość i pokora. Św. Franciszek, który wszystko rozdaje ubogim a z radością posługuje trędowatym, dobrotliwie przyjmuje rozbójników i chce być sługą wszystkim — jest Świętym Miłości. Święty Franciszek, który ucieka od zaszczytów, nazywa siebie największym z grzeszników, — jest świętym Pokory. Tercjarz, który o te dwie cnoty się nie troska, tercjarz zaślepiony w sobie, wyniosły w swojej pobożności, tercjarz opryskliwy i próżny, — nie postępuje w duchu Franciszka i nie przyciąga ale odpycha od Trzec. Zakonu. Na tych tercjarzach ciąży wielka odpowiedzialność, że powstrzymują dzieło boże. Znam wypadek, w którym jeden tylko tercjarz zraził całe miasto do Trzec. Zakonu, a zraził swoją pychą i brakiem miłości.

Kroczmy więc w duchu świętego Ojca, a nasz dobry przykład będzie najskuteczniejszem apostolstwem dla rozwoju i wzrostu Trzec. Zakonu.

Poza przykładem trzeba zaznajamiać wiernych ze św. Franciszkiem i jego Trzec. Zakonem przez rozszerzanie książek i pism franciszkańskich. Każdy krok w tym

kierunku uczyniony, każdy nowy dobry członek dla Trzec. Zakonu pozyskany, jest niemałem dziełem dla odrodzenia społeczeństwa.



Żywot św. Franciszka z Asyżu.

Nap. O. Fr. P. Franciszkanin.

(Ciąg dalszy.)

Zupełne wyrzeczenie się.

Bernardone pewrócił do domu, a nie widząc Franciszka wpadł w nowy gniew i czynił ostre wyrzuty żonie za to, że go uwolniła i wypuściła z domu. Następnie udał się do św. Damiana, aby się rozprawić ze synem. Franciszek tą razą śmiało i odważnie stanął przed ojcem i przedstawił mu swoje zamiary, od których nie może odstąpić podług nauki Apostołów: „Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi". Wtedy ojciec zażądał pieniędzy za sukno i za konia; Franciszek wskazał na okno w kościele, gdzie rzucił pieniądze na odnowienie domu Bożego. To wystarczyło ojcu, który postanowił wydziedziczyć syna z majątku i ze swojej rodziny. Dlatego w celu urzędowego załatwienia tej sprawy chciał zaprowadzić syna do sądu, lecz Franciszek zaprotestował przeciw temu mówiąc, że będąc teraz w służbie Bożej, może jedynie stawić się przed sądem duchownym u Biskupa. Ojciec na tą propozycję się zgodził i i udali się obydwaj do pałacu biskupiego.

Kiedy stanęli przed Biskupem, ojciec z całą stanowczością zażądał przeprowadzenia sprawy w celu wydziedziczenia syna z całego majątku i ze wszelkich praw rodzinnych, podając powód, że trwoni jego pieniądze i przynosi wstyd rodzinie. Nastała poważna chwila. Franciszek nie namyślał się wiele, ale wyjąwszy z kieszeni, co jeszcze miał

pieniędzy, oddał wszystko ojcu, a potem zdjął ze siebie ubranie i złożył u stóp ojca mówiąc: „Bierz ojcze co twoje, a ja więcej nie mam ojca na ziemi, lecz Ojca w niebie, do którego teraz swobodnie mogę się modlić: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie! W Bogu jest mój cały majątek, w Bogu całe moje dziedzictwo, w Bogu moja wszystka nadzieja!"

Tak Franciszek dokonał w solenny sposób wyrzeczenia się świata, rodziny i majątku i zarazem odprawił uroczyście zaślubiny z ewangielicznem ubóstwem, które nazwał swoją panią.

Wszyscy obecni zostali poruszeni tym aktem do łez, które rzęsiście popłynęły z ich oczu na widok takiego heroizmu młodzieńca, składającego siebie na stosie ofiarnym Bogu na wzór Izaaka i samego Chrystusa na Golgocie.

Biskup uścisnął Franciszka sardecznie i okrył go własnym płaszczem. Odtąd był dla niego największym przyjacielem i duchownym doradcą we wszystkich jego poczynaniach i dziełach.

Moment ten z życia św. Franciszka należy do najrzewniejszych i zarazem do najuroczystszych objawów jego zdecydowanej duszy i gotowego serca w oddaniu się Panu Bogu. Opuszcza wszystko i wszystkich, zrzuca nawet ubranie ze siebie, i tak nagi od tego świata rodzi się nowy duchem i życiem Ewangielji wśród świata dla Boga. Odtąd jego najmilszą modlitwą stają się te słowa: „Bóg mój i wszystko moje".

Od sługi Biskupa otrzymał stary szary płaszcz, którym się okrył i przepasał się sznurem. To był jego cały strój. W ten sposób wystąpił do walki z duchem tego świata, aby życie chrześcijańskie, zatopione w błocie materjalizmu i zmysłowości, oczyścić i podnieść przez nowe tchnienie weń ducha ewengielicznego.

Przy rozważaniu powyższego wielce donośnego zdarzenia z życia św. Franciszka nasuwają się niektóre ważne i pouczające uwagi a mianowicie: Postępowanie Franciszka w stosunku do swojego ojca nie miało ani cienia niedoskonałości, lub jakiejkolwiek winy, albowiem w tem wszystkiem, cokolwiek działał, kierował się wyraźnem natchnieniem Bożem. Rozmawiał często z Panem Jezusem a Pan Jezus z nim i pouczał go kierował jego duszą, jakoteż wydawał

dla niego rozkazy, co miał czynić. Franciszek był posłuszny Panu Jezusowi. Oprócz tego zasięgał zawsze rady światłych i świątobliwych kapłanów i trzymał się ich wskazówek a nigdy nie kierował się własną wolą. Pod tym względem daje znakomity przykład duszom, które szukają doskonałości i uświęcenia swojego życia.

Droga, po której szedł św. Franciszek, nie była zwyczajna, ale nadzwyczajna. Drogami nadzwyczajnemi postępowali tylko ci Święci, którzy do tego otrzymali wyraźne powołanie i specjalne łaski od Pana Boga. Wszyscy zaś inni mają się starać o własne uświęcenie na drodze zwyczajnej. Stąd nie wszystkie czyny Świętych są do naśladowania, ale mają być dla nas zachętą i bodźcem do dążenia do coraz większej doskonałości w spełnianiu naszych codziennych obowiązków stanu, w których żyjemy.

Dokonanie wielkich czynów zewnętrznych jest owocem i skutkiem życia wewnętrznego w Bogu ukrytego. Pan Jezus powiedział: „Z owoców poznacie je". Z czynów zewnętrznych poznajemy wewnętrznego ducha. Dusze i serca gorejące miłością Boga posiadają zdolność do spełnienia największych czynów ku czci Bożej i zbawieniu dusz ludzkich. Święty Franciszek nie pragnął, ani nie szukał heroicznych czynów, ale je dokonywał, był to jakby naturalny objaw jego wewnętrznego wielkiego ducha, który zawsze był gotowy do wszystkich ofiar dla miłości Chrystusa. Taką zaś wielkość ducha wyrobił w sobie i zdobył przez wielkie wysiłki nad pokonaniem siebie samego. Olbrzymiemi krokami szedł naprzód po drodze doskonałości, bo nie żałował siebie i nie oszczędzał sie, badał tylko to, czy Bóg żądał od niego tej ofiary. Skoro się przekonał, że tego poświęcenia, tego zaparcia i wyrzeczenia się wymaga od niego Pan Jezus, z największą ochotą i radością serca czynił to. I taka gotowość serca, gotowość ducha i gotowość woli do czynu prowadzi dusze po stopniach doskonałości coraz wyżej z cnoty w cnotę aż do najwyższej świętości.

Przeciwnie, dusze, które się lękają uczynić ofiarę ze siebie, które nigdy nie są zdecydowane na serjo, które dziś rozpoczynają a jutro się cofają, które się wciąż wahają uczynić stanowczy krok naprzód, pozostaną wciąż słabemi, niezdolnemi do doskonałej służby Panu Bogu, wrażliwemi na najwyższy powiew pokusy, będą zawsze dziećmi w życiu duchownem i nie zdobędą się na potrzebne męstwo

w spełnianiu odpowiednich aktów cnót chrześcijańskich, a one jedynie tworzą doskonałość życia.

Franciszek dokonał czynu rycerskiego i heroicznego przed Biskupem, albowiem pierwej wyrobił w sobie wielkiego ducha, łamiąc wszelki opór natury i miłości własnej we wszystkich kierunkach życia. Franciszek wyniszczył samego siebie, a żył całą pełnią duszy dla Chrystusa Pana.

Doskonałość chrześcijańskiego życia wymaga od nas doskonałego pokonania siebie. Łaski Bożej nigdy nam nie braknie, byle nam nie brakło odwagi, energji i wytrwałości.



Nie zawiódł i teraz.

Z opowiadań o Wielebnym Słudze Bożym

RAFALE CHYLIŃSKIM.

U państwa Klichowskich w Łęczycy, którym Wielebny Sługa Boży, Rafał Chyliński uleczył synka z niebezpiecznej uszczki na oku — zobacz numer wrześniowy Pochodni Serafickiej — znowu smutek i ciężkie zmartwienie. Drugi ich syn Antoś spadł z wysoka tak nieszczęśliwie, że i mowę utracił i na nogi nie mógł stanąć. Jedna chwila i z miłego, wesołego chłopca stał się cierpiący Łazarz, zdany na łaskę drugich.

Co za cios dla rodziców, tem dotkliwszy, że nagły, niespodziewany. Wszelka radość i uciecha i cisza i spokój znikły też zaraz, uleciały z ich duszy. a gorycz je zalała i ból straszliwy i troska o uleczenie syna. Sprowadzili lekarzy różnych. Przepisane zabiegi stosowali jak najsumienniej. I wszystko bez skutku. Niemowa Antoś... niemowa — i władzy w nogach nie ma żadnej...

Rodzice ani patrzeć na niego nie mogą. Serce im się ściska z żalu a oczy łzami zachodzą.

— O Jezu kochany, jakże okropny krzyż włożyłeś na barki nasze. Cóż my z tym chłopięciem zrobimy?

Nareszcie ojciec mówi raz do żony:

— Wichciu, weźmy Antosia i jedźmy z nim do Łagiewnik, na grób Wielebnego Rafała. Innego ratunku nie ma, to sama widzisz. Nie żałujemy wydatków. Robimy co kto powie i daremnie. Jedźmy jeszcze tam. To zdaje się będzie najlepsze. Ja pojadę, ale i ty Wichciu jedź ze mną, boś ty znała Sługę Bożego jeszcze za życia. On u was przecież w domu świętej pamięci pierwszego twego męża bywał i tyś często do kościoła łagiewnickiego jeździła. On nawet, jak mi mówiłaś twoim był spowiednikiem, więc gdy Go tak po znajomości poprosisz, to ci nie odmówi. No pojedziesz?

— I ty się Józku jeszcze pytasz? Czyż mogłabym nie jechać? Właśnie myślałam już o tem, lecz czekałam na Ciebie. Chciałam, by od Ciebie to wyszło. Więc kiedy...

— Jak najprędzej, bo szkoda chłopca.

Dobrze. Wydaj więc rozkaz służbie i zaraz w drogę.

. . . .

Po sławnej, franciszkańskiej w Łagiewnikach świątyni aż huczy echo głosów wydobywających się z podziemia, z grobowca zakonników. Słychać płacz spazmatyczny i wołania różne i okrzyki westchnień, a wszystko pomieszane, gwałtowne, rzekłbyś żywiołowe.

I wybiegł braciszek zakrystjan z grobowca, potem ktoś drugi i trzeci i do klasztoru po Ojca gwardjana pobiegli.

Już idzie Ojciec gwardjan i inni ojcowie, wprost do grobowca. Weszli i cisza się zrobiła...

Po dłuższej chwili wychodzą wszyscy i franciszkanie i grupka ludzi, jakiś pan i pani i chłopak dorosły i jeszcze inni. To państwo Klichowscy! I syn ich, Antoś! Antoś idzie o własnej mocy!! Już go nie niosą ani nawet nie prowadzą! Wnieśli go do grobowca i położyli przy otwarte. trumnie Wielebnego Sługi Bożego Rafała Chylińskiegoj I wstał...! I chodzi ..!

To właśnie cudowne uzdrowienie było przyczyną tych okrzyków radości, płaczu, zdumienia i dziękczynienia, tam w podziemiach franciszkańskich.

A niemota?

Niemota została. Niemową jak był Antoś w grobowcu, tak i niemową stamtąd wyszedł.

Więc radość w sercach matki i ojca, choć wielka, choć niezgłębiona, lecz jeszcze nie zupełna.

Pan Klichowski poszedł z Ojcami do klasztoru, by im serdecznie podziękować za otwarcie grobowca i za okazanie tyle życzliwości, a pani została jeszcze w kościele. Wzruszona, spłakana klękła, i szepcze pokorną modlitwę: — Wielebny Rafale, dokończ zaczętego dzieła. Ubłagaj u Boga, niech Antoś niemową nie będzie. Tyś tak kochał nieszczęśliwych i spieszyłeś im z pomocą, z obsługą, nawet owrzodziałe rany ich całowałeś. O Rafale, litości... litości.

Modli się matka, prosi, żebrze i naraz słyszy, ktoś mówi do niej:

— Mamo, czy mogę jeszcze raz pójść do grobowca?

Ogląda się matka. Kto to mówi? Czy to Antoś? Antoś niemowa?!

— On! On mówi. Antoś mój. O Boże! Idź synu, idź — krzykła i zerwała się z klęczek i poszła z nim razem.

Służba w tej chwili oznajmiła to panu. I przybył pan i Ojcowie klasztoru, padli na kolana u trumny Wybranego Sługi Bożego i wielbili Boga, Dawcę łask wszystkich i cieszyli się i radowali...

* * *

Pobożni czytelnicy!

I wy już znacie coś niecoś naszego, kochanego Rafała! Słyszeliście i czytaliście o Nim nie jedno. Więc dalejże! Opowiadajcie o Nim drugim. Niech go i drudzy poznają, bo gdy Go poznają, to i uciekać się do Niego będą. A Pan Bóg, który już tyle razy okazywał nadzwyczajnemi łaskami, że Mu miłą była ufność pokładana we Wielebnym Rafale, pokaże że miłą Mu jest ona i obecnie.

Frater.



F. W. Förster o świętym Franciszku i jego Trzecim Zakonie.

W czsopiśmie „Menschheit" („Ludzkość") z dnia 8. października 1926 r. pisze słynny pedagog niemiecki, protestant F. W. Förster co stępujące: „Święty Franciszek z Asyżu to wedle dziś panującej polityki nic innego jak wdzięczny kwiat umbryjski, nie mający poprostu nic wspólnego z wielkiemi problemami i zadaniami historji świata. Lecz jakże to się stało, że wielki jego współcześnik Innocenty, ten wybitny znawca świata i ludzi, miał tak przerażający sen, że Lateran się obróci w gruzy, jeżeli go swemi barkami nie wesprze ubogi biedaczek z Asyżu? Również i wielkie dzieło pojednania narodów, nad którem my wszyscy dzisiaj tak gorliwie pracujemy, beznadziejnie runie z wielkim łoskotem i pogrzebie i Ligę Narodów i pan-Europę, kartel pan-europejski i Stresemanna, jeśli duch św. Franciszka nie odżyje w nowej postaci i formie w rozdartych narodach i warstwach społecznych. Z tego właśnie drwią sobie zwyrodniali literaci, którzy nie znają ani wyżyn ani nizin życia ludzkiego, a nie obserwując z należytą uwagą ani sami siebie ani drugich, nie chcą z tego, co zobaczyli, wyciągnąć nieubłaganych konsekwencji. Z tego śmieją się Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Żyją one w tem złudzeniu, jakoby ich gra w domino decydowała o historji świata, jakoby człowiek wzniosłego poglądu, który tylko w świecie nadprzyrodzonym żyje i jedynie o nim mówi, w sprawach ziemskich nie zasługiwał na posłuch. W rzeczywistości jednak wszystko co wyższe, czego się gwałtem nie zdobywa i zabezpiecza od demonow zaświata, jest tylko stawianiem wieży babilońskiej. Pokój jest już teraz tylko podstępnem zawieszeniem broni, związki społeczne to tylko wspólnictwo do grabieży, o ile przedmiot sporu, to jest własność materjalna, nie bywa przewyższoną z góry lub przewartościowaną z zewnątrz i o ile zupełnie inne dobro sił duszy do siebie nie pociąga. Od tego właśnie podporządkowania dóbr w wnętrzu człowieka zawisł wszelki inny porządek w świecie. Franciszek z Asyżu chciał wiele więcej niż ubóstwiać ubóstwo materjalne. Treścią i sprężyną jego „ubóstwa" jest wogóle odwaga do zrozumienia istoty życia i wysunięcia jej na miejsce pierwsze, odwaga do posunięcia rzeczy podrzędnych na miejsce drugie, odwaga do odrzucenia mężnie tego, co jest zbytkowne. Nie każdy

wprawdzie tego dokazać może w habicie — jednakże każdy może przyjąć do wiadomości tę wielką pobudkę i na każdem stanowisku ją w czyn wprowadzić, tak samo jak św. Franciszek sam przez założenie Trzeciego Zakonu głęboko oddziaływał na stany i stosunki życiowe; bo kto potajemnie nosił ukryty pasek św. Franciszka, ten wiedział, że w zarobkowaniu, w rozkazywaniu, w życiu rodzinnem, używania, mimo wszelkiej wolności w wszczegółach, musi pamiętać o wyższem przeznaczeniu i zachowywać miarę i odpowiedzialność, które to faktory złączyły go tajemniczo z życiowem dziełem Franciszka. Albo ta potęga duchowa także wśród nas się pojawi, albo wszystkie książęta piekielne będę przygrywały do pląsu— trzeciej możliwości niema!



Obchód jubileuszowy św. Franciszka z Asyżu w Płocku.

Dzięki inicjatywie i staraniu ks. proboszcza kanonika Modzelewskiego, parafia płocka a z nią i całe miasto Płock miało w dniu 20 i 21 sierpnia przepiękną uroczystość, obchód 700. lecia śmierci św. Franciszka. Zaproszeni z Warszawy OO. Franciszkanie ze swym chórem cecyljańskim przyczynili się do wzniosłości obchodu; a przybyli: O. gwardjan Florjan i dyrektor chóru, O. Norbert z Warszawy, oraz O. Czesław Kellar z Krakowa, redaktor „Pochodni Serafickiej".

Komitet wykonawczy i Komisje wywiązały się starannie ze swych zadań: szczególnie pięknie bardzo przybrano nosze do procesji na relikwje św. Franciszka.

Na obchód złożyły się nabożeństwa kościelne, walne zebranie Tercjarzy i sympatyków, wspaniała procesja z relikwjami św. Franciszka do Bazyliki katedralnej i wieczór ku czci św. Franciszka w teatrze miejskim.

Uroczystość rozpoczęła się w sobotę dnia 20 sierpnia nieszporami z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Śpiewał je chór cecyljański, a kazanie wygłosił O. Norbert. Po niesz-

porach długo w noc księża spowiadali wiernych, nazajutrz w niedzielę do komunji generalnej przystąpiło przeszło 1500 osób. Kościół cały dzień był przepełniony tak, iż na sumie d'a ludzi zgromadzonych na cmentarzu przy kościele było jednocześnie drugie kazanie z przygotowanej przygodnie mównicy. Podniosłe kazanie na prymarji i na sumie, przepiękne śpiewy chóru cecyljańskiego, benedykcja apostolska z odpustem zupełnym, wznosiły wysoko cześć św. Francis ka, niosły Mu hołd, a wiernych zachęc'ły do życia duchem „Biedaczyny".

Walne zebranie urządzone przed nieszporami na cmentarzu okazało s'ę bardzo praktyczne dla wszystkich. I Tercjarzy i sympatyków wiernych zebrało się tu kilka tysięcy.

Przemawiali na niem głównie o tercjarstwie ks. proboszcz, O. Gwardjan Florjan. O. Czesław Redaktor i komisarz diecezjalny tercjarstwa ks. kanonik Zygmunt Serejko.

O godz. 5 po południu po nieszporach procesja z relikwjami św. Franciszka do Bazyliki Katedralnej przez miasto udała się najwspanialej. Wystąpili w niej księża, zakonnice, bractwa ze swemi oznakami, cechy i stowarzyszenia ze sztandarami, a relikwje oprawione w cenny relikwjarz na pięknie przybranych noszach nieśli zmieniając się przedstawiciele bodaj wszystkich stanów. Procesję poprowadził w imieniu Najd Arcypasterza Ks. Prałat Wilkoński, gdyż w tym czasie Ks. Biskup wizytę pasterską w diecezji odbywał.

W bazylice śpiew chóru, kazanie, błogosławieństwo relikwiami, „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zamknęły uroczystości.

Wierni długo po tem przystępowali do całowania relikwij.

O godz. 8 urządzony w teatrze miejskim wieczór ku czci św. Franciszka wspaniale wyszedł. Dany był w dwóch częściach. Każdą część otwierał i zamykał chór cecyljański, pod batutą swego O. Dyrektora. Śpiew, referaty o św. Franciszku jakie wygłosili w pierwszej części O. Norbert a w drugiej p. Klemens Jędrzejewski, sola mistrza naszego skrzypiec p. inż. A. Kowalskiego z akompjamentem p. prezesowej Dyakowskiej i piękna deklamacja porywały publiczność wypełniającą po brzegi teatr. Zwłaszcza chór cecyljański spodobał się wszystkim — i na brawa bez końca dodawał bisy, dodał nawet świeckie miłe utwory: „Na święty bój",

„Dumki wygnańca“ i „Wesele Krakowskie“. Prawdziwie był wieczór miły, podniosły i przyjemny, a cały obchód budujący i bardzo pożyteczny.

U.



Pierwszy Zjazd Diecezjalny płocki III Zakonu św. Franciszka w Nasielsku w dn. 3 i 4 października.

Inicjatywa do Zjazdu wyszła od Najdostojniejszego Arcypasterza, pod Jego też protektoratem Zjazd się odbędzie.

W skład Komitetu weszli księża kanonicy: Pujdo, Dublasiewicz, Komisarz do spraw Tercjarskich, kanonik Zygmunt Serejko i ks. Wilczyński, wikarjusz Nasielski.

Komitet uchwalił połączyć uroczystość jubileuszową św. Franciszka ze Zjazdem Tercjarskim.

Program został nakreślony, jak następuje:

I DZIEŃ ZJAZDU *godzina 6-a* wieczorem Veni Creator, Mowa powitalna, Nieszpory, Różaniec, Kazanie na temat: Tercjarstwo jako lekarstwo na nieszczęścia obecne w myśl Encykliki Ojca św. Leona XIII „Humanum Genus.“ *Godzina 8-a.* Akademja ku czci św. O. Franciszka, śpiewy i deklamacje, obrazy z życia misyjnego OO. Franciszkanów.

II DZIEŃ ZJAZDU *godzina 9-a.* Uroczysta msza św., Komunja generalna, kazanie na temat „św. Franciszek a Eucharystja“, po kazaniu odnowienie profesji.

Godzina 11-a ***Posiedzenie Zgromadzenia.*** Wybór prezydjum. Referat: „W jaki sposób winny się organizować grona tercjarskie“. Potrzeba założenia Rady Diecezjalnej Tercjarskiej, jej działalność. Dyskusja nad referatem. Wolne wnioski. Akcja społeczna, udział tercjarzy w życiu publicznem, zebraniach gminnych, cechowych, spółkach. Bibljoteka, kolportarz pism, walka z pornografją, rozpustą, tańcami i ubiorami nieskromnemi. Udział w nabożeństwach, śpiew kościelny, praca misyjna.

Godzina 1-a. Przerwa obiadowa.

Godzina 3-a. Nieszpory, kazanie „św. Franciszek a Stolica Apostolska". Po kazaniu zebranie pożegnalne, Rozolucje. Na zakończenie Te Deum i błogosławieństwo N. Sakramentem.

Jak widzimy, Komitet pragnie uraczyć uczestników Zjazdu wielką strawą duchowną. Łączy modlitwę z nauką, daje wreszcie kilka chwil wypoczynku, otwierając przed uczestnikami krainę poezji: muzyki, śpiewu i deklamacji.

Komitet rozesłał odpowiednie odezwy do wszystkich księży proboszczów z prośbą o przyjazd oraz o przysłanie delegatów i delegatek z każdej parafji, o ile możności osób inteligentniejszych. Pożądana jest nadto większa ilość mężczyzn.

Dojazd do Nasielska koleją: od strony Mławy pociągi o godz. 3 m. 14 i 7 m. 42 wieczorem, rano 8 m. 40. Od strony Sierpca — 5 wiecz. i 7 g. m. 30 rano. Nadto kursuje samochód z Pułtuska, o 7 m. 30 rano.

„Mies. Past. Płocki".



UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE
ku czci św. Franciszka
w Lublinie.

Od lipca ubiegłego roku cała Polska, jak długa i szeroka, oddaje hołd nie uczonemu ani bohaterowi, ale skromnemu, ubogiemu mnichowi, nie za jakieś specjalne zasługi około wynalezienia sposobu na wymordowanie bez wystrzału ludności jakiegoś kraju tak dziś powszechnie omawianemi gazami trującemi, lub wynalazkami z dziedziny mordu, ale za jego nadzwyczajną świętość, za jego przedewszystkiem zasługi na polu odnowienia ducha Chrystusowego wśród ludów świata, za jego zasługi około przyniesienia

ludom nie zbrojnego pokoju, którego trzeba strzec w pogotowiu bojowem u nogi, ale pokoju prawdziwie Bożego, pokoju którego w żaden sposób świat dać nie może, pokoju tego samego, o którym Aniołowie nad stajenką Betlejemską, nad Bożą Dzieciną w żłobie położoną, śpiewali — pokoju, który płynie nie z nienawiści, nie ze strachu, nie z mocy, nie z siły przed prawem, ale pokoju, płynącego — z miłości Boga i bliźniego.

A siewcą tego pokoju był nie dyplomata świecki, nie panujący, nie król ani książę tego świata, ale człowiek, który aby pokój między ludźmi siać i nienawiść klas bogatych i ubogich, (bo stąd niepokoje głównie płyną) wyplenić, sam dla miłości ubóstwa i dla przykładu z bogatego i we wszystko opływającego stał się ubogim i to do tego stopnia, że nikt ani przed nim ani po nim nie był w stanie tak tego ubóstwa pokochać, temu ubóstwu na służbę się oddać.

Tym siewcą pokoju — któremu w siedmset lat po jego śmierci, to jest w chwili, gdy o innych zasłużonych mężach słych zwykle ginie, oddaje hołd i czołobitność i uwielbienie składa nie tylko Polska, ale świat cały katolicki — to Biedaczyna Chrystusowy — to znaczy wszystkim ludom świata — św. Franciszek z Asyżu.

700 lat upłynęło od Jego śmierci... Weźmy atlas do ręki i zobaczmy, ile świat przechodził od tego czasu zmian, ile państw znikało i powstało, ilu ludzi sławnych i wielkich, którzy się do potęgi narodów przyczynili, spoczęło w ziemi i ludzkość przeszła nad nimi do porządku dziennego, zajęta stale żądzą nowości, żądzą coraz to nowych czynów... a przypatrzmy się, spoglądajmy na hołd narodów dla tego biedaczka, który, gdy świat opuścił, literalnie nic nie posiadał oprócz radości życia w sercu, oprócz Chrystusa... a zobaczymy jak inną jest chwała tych, których Bóg powołał do wielkich czynów — pojednania narodów w myśl zasad Ewangelji. Teraz nie będziemy się dziwić, dlaczego mimo tak wielkiej odległości czasów od śmierci św. Franciszka chwała jego nie milknie, nie ginie, ale, jak powiada Ojciec św. Pius XI w swej Encyklice o Jubileuszu Franciszkańskim, „wiek wiekowi zdaje się przekazywać podziw i cześć“ dla świętego. Teraz nie będziemy się dziwić, gdy czytamy, że w uroczystościach jubileuszowych licytują się miasta, licytują się kraje, aby godniej i piękniej i okazalej

i wspanialej, uczcić tego — który o sobie powiedział, że jest posłem Wielkiego Króla, a w rzeczywistości i w swem życiu i w swych czynach był niejako drugim Chrystusem, był wiernem odbiciem Ukrzyżowanego.

Wiedzą o tem narody, że czcząc obchodami pamięć świętych Mężów zyskują sobie ich opiekę i pomoc, więc też nic dziwnego, że Polska, o której Papieże powiedzieli, że jest wierze świętej zawsze wierną, właśnie w chwili rozterki wewnętrznej, właśnie w chwili, gdy różne męty społeczne i wichrzyciele religijni z kościołów „narodowych" mający oparcie na nienarodowym pieniądzu, bo dolarze, próbują tę twierdzę wiary i przywiązania do Kościoła katolickiego podminować, że właśnie w tej chwili, tak potężnie manifestuje swe przywiązanie do Kościoła katolickiego i Jego świętych sług, że właśnie w chwili niebezpieczeństwa religijnego czci pamięć Męża, który przed zalewem herezji i odszczepieństwem od Kościoła uratował współczesny sobie świat katolicki.

Od tego rodzaju manifestacji nie mógł być dalekim Lublin, jedna z placówek obrony katolicyzmu przed zalewem prawosławia, jedna z placówek, którą możnaby porównać z francuskim Verdun'em, gdzie chodziło o zalew Francji przez prusackie żołdactwo.

Uroczystości w Lublinie miały charakter zwycięstwa katolicyzmu nad prawosławiem, bo w nich brali także udział i ci, którzy za rządów carskiej rosji krwawili się za wiarę św. katolicką. Był to, jak w czasie uroczystości jubileuszowych mówiono, pierwszy przegląd sił katolickich po wojnie z prawosławiem, a przegląd ten wypadł wspaniale i imponująco!

Już w przedzień t. j. 27 czerwca br. uroczystości zgromadziły się tłumy wiernych celem wzajemnego zapoznania się. Dnia 28 czerwca rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe od Pontyfikalnej Mszy św. odprawicnej przez Księdza Biskupa lubelskiego Fulmana. Kazanie wygłosił pełen młodzieńczej werwy, prawdziwy Misjonarz i kaznodzieja, O. Czesław Bogdalski, Bernadyn z Krakowa.

O godzinie 10 rano rozpoczęto Kongres Franciszkański w sali Sokoła (gmach dominikański). Po przemówieniach Prezesa Ligi Kat. która się zajęła urządzeniem Kongresu, P. Rojowskiego, przemówił do zebranych Najwyższy

Pasterz w Diecezji, JE. Ksiądz Biskup Fulman, zachęcając wiernych do wyciągnięcia przedewszystkiem duchowych korzyści z kongresu. Udzieliwszy obecnym swego błogosławieństwa, udał się do Katedry, gdzie czekała ta część wiernych, której nie mogła objąć olbrzymia sala Sokoła, by również do nich przemówić.

Tymczasem w sali Sokoła dokonano wyboru Prezydjum Zjazdu, ułożono telegram hołdowniczy do Ojca św. i przystąpiono do referatów.

Pierwszy referat wygłosił Stanisław Gądek z Krakowa pt: Główne myśli Encykliki Piusa XI „Rite expiatis".

Drugi referat wygłosił p. Dr. Cichocki pt. O dziejowych zasługach III Zakonu.

Popołudnie wypełniły obrady poszczególnych Sekcji. W sekcji życia społecznego (Referat wygłosił: O. Bronisław gwardjan OO. Bernadynów we Lwowie pt: Zadania społeczne braci i sióstr III Zakonu.

Sekcja życia tercjarskiego: Obowiązki braci i sióstr III Zakonu O. Viator Kapucyn z Warszawy.

Cele dewocyjne III Zakonu: O. Bernardyn z Radecznicy.

Zadania III Zakonu w miastach i na wsi, O. Viator Ka- Kapucyn. Sekcja wyłącznie dla duchownych:

Zadania Dyrektorów i organizacja III Zakonu, O. Czesław Bogdalski z Krakowa.

Na nieszporach wygłosił kazanie O. Czesław Bogdalski.

Drugi dzień Kongresu odbyła się uroczysta Msza św. w Kościele OO. Kapucynów, kazanie wygłosił O. Viator Kapucyn, tam też nastąpiło odnowienie profesji tercjarskiej.

Cały ranek aż do południa przystępowano do Sakramentów świętych.

O godzinie 10 rano odprawił Ks. Biskup Fulman pontyfikalną sumę, kazanie wygłosił O. Bernardyn z Radecznicy.

O godzinie 3-ciej popołudniu zebrały się tłumy wiernych na dziedzińcu Uniwersyteckim, gdzie nastąpiło zakończenie obrad Kongresu, oraz uroczysta Akademja ku czci św. Franciszka. Dziedziniec pięknie przybrany. Nad podniesieniem, gdzie miejsca zajęli ks. Biskup Fulman, członkowie Komitetu obchodowego, przedstawiciele władz. Uniwersytetu, oraz zaproszeni goście; obraz Św. Patryjarchy, udekorowany kwieciem i zielenią. Na akademji przemawiał Ks. Biskup Fulman, Ks. Rektor Uniwersytetu Kanonik Dr. Kruszyński, p. Lewicki ze Lwowa; ponadto na treść tej Aka-

demji składały się produkcje muzyczno-wokalne.

Na zakończenie obrad Kongresu przemawiał p. Stanisław Gądek z Krakowa na temat: Apostolstwo III Zakonu w życiu domowem. Przemówienie swe rozpoczął od słów Ewangelji św. „Niechaj świeci światłość wasza, aby ludzie widząc uczynki wasze dobre chwalili Ojca, który jest w niebiesiech". W przemówieniu zaznaczył praktyczne zastosowanie tych słów Chrystusa do życia tercjarzy.

Imponujący pochód z relikwjami św. Ojca Franciszka z Kościoła pobernadyńskiego głównemi ulicami miasta do Katedry, był olbrzymią manifestacją katolicką. Pochód prowadził JE. Ks. Biskup Fulman, a gdy pochód zbliżył się do Katedry i zapełnił ją oraz cały plac wokół Katedry, Najdostojniejszy Pasterz udzielił uczestnikom uroczystości błogosławieństwa Apostolskiego. Na zakończenie obchodu odśpiewano: Salve Sancte Pater i Te Deum laudamus.

Oby znaczenie tych uroczystości głęboko wryło się w pamięć uczestników Kongresu a przedewszystkiem. o co głównie Ojcu św. w Encyklice „Rite expiatis" chodzi: „aby z tego obchodu pobudzali się do coraz głębszego przejmowania się prawdziwym obrazem tego największego naśladowcy Chrystusowego".

Uczestnik.

Prośba.

Czytając Pochodnię dowiedziałam się z niej, jak wielkie łaski otrzymali i otrzymują ludzie za przyczyną Czcigodnego Sługi Bożego Rafała Chylińskiego. Zatem będąc chorą na nogi postanowiłam się również Jego wstawiennictwu u Boga polecić. Ufam, że mi pospieszy na pomoc. Ofiaruję 3 złote na koszta procesu beatyfikacyjnego, a gdy otrzymam łaskę ogłoszę ją w Pochodni.

Wiktorja Dańkówna.



Do Szanow. Red. Pochodni Seraf.

Zgromadzenie Braci i Sióstr III. Zak. w Grodnie przy kościele O.O. Franciszkanów dziękuje Redakcji za umieszczenie ankiety jakoteż różnych odpowiedzi na nią, bo w ten sposób może się znajdzie środek do pobudzenia inteligencji, by i ona oddała hołd św. Franciszkowi z Asyżu. Chociaż niektórym, zamieszczanie tych odpowiedzi nie podoba się, jak owej Siostrze M. Z. ze Lwowa, to jednak daleko większa część jest za tem.

Wszczególności składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie Czcigodnemu O. Rajnerowi za tak przepiękne i trafne nauki zamieszczane w Pochodni; te nauki są jakby zwierciadłem duchowem, w którem każdy może się przeglądnąć i poznać wady swoje. Te nauki posłużą niejednemu do poznania siebie i do uregulowania życia swego podług zasad Chrystusa i ducha zakonnego. Z tych nauk można się przedewszystkiem nauczyć cnoty pokory, która jest najbardziej potrzebna jako fundament życia cnotliwego.

Z poważaniem Bracia i Siostry III. Zak. w Grodnie.



jącego doń wizerunku „Ukrzyżowanego", ...
po dziś dzień w Asyżu w kaplicy św. Klary-
Oto kościół Franciszkanów w Przemyśl
bytek historji i sztuki — piękno i duma mia

„*Francisce — vade et repara domum meam, quae, ut cernis tota destruitur*". (Franciszku idź i napraw dom mój,

któ

„*Francisce — vade et repara domum meam, quae, u cernis tota destruitur*". (Franciszku idź i napraw dom mó

P

powyższe słowa, które św. Franciszek słyszał z przemawiającego doń wizerunku „Ukrzyżowanego", znajdującego się po dziś dzień w Asyżu w kaplicy św. Klary-

Oto kościół Franciszkanów w Przemyślu, cenny zabytek historji i sztuki — piękno i duma miasta — wspaniała i imponująca budowa, zachwycająca każdego z dalszych stron przybyłego gościa — zagrożony!!!

Nie jest on wprawdzie pierwotnym kościołem owych pielgrzymujących franciszkanów misjonarzy, którzy przez Grzegorza IX papieża wysłani w r. 1235 tutaj przybyli i przy drewnianej kaplicy posługi duchowne spełniali. Nie jest również kościołem, który Eryk Mora pierwszy Biskup przemyski (franciszkanin), w r. 1379 pod wezwaniem św. Marji Magdaleny wystawił. Ma jednak obecny kościół — przeszło półtorawiekową przeszłość. gdyż rozpoczęto go budować w r. 1754 za staraniem O. Gwardjana Grzeg. Orłowskiego, a ukończono go w r. 1878 i tegoż roku przez biskupa Kierskiego konsekrowano.

Plac pod budowę ofiarował testamentalnie mieszczanin, kowal, Adrzej Seren, nawrócony przez pierwszych franciszkanów z prawosławia na katolicyzm. Sama budowa ciągnęła się przez 24 lata, gdyż rosła, w miarę wpływu drobnych ofiar, głównie zaś za wydatną pomocą Ks. Wacława Sierakowskiego, podówczas biskupa przemyskiego.

Dziś świątynia ta potrzebuje gwałtownie doraźnego remontu.

Strupieszałe fundamenta, wstrząśnięte w swych posadach przez wysadzanie prochowni i mostów — w czasie oblężenia Przemyśla — osiadły nieco; a wskutek tego potworzyły się rysy i rozpadliny: w sklepieniu, w gzymsach i ścianach tak, że obwisłe kordony groziły opadnięciem na głowy wiernych.

OO. Franciszkanie, nie wszczynając przedwcześnie alarmu, ale będąc w ciągłej obawie, aby się nie zdarzyło coś podobnego jak w katedrze Lizbońskiej, gdzie w wielką sobotę r. b. zwalił się sufit w czasie nabożeństwa, zaprosili dwukrotnie komisję fachowych rzeczoznawców, którzy orzekli, że należy bezzwłocznie i stanowczo wzmocnić fundamenta i spoić popękane mury — a przytem uzupełnić i wyrestaurować dotyczczasowe malowidła — zgoła ich nie zmieniając!

Olbrzymiej tej i nader kosztownej restauracji nie mogą OO. Franciszkanie, z braku funduszów, do skutku doprowadzić. Dotychczasowe bowiem roboty około wzmocnienia fundamentów i rusztowanie pochłonęły już przeszło 11.000 zł. i wyczerpały wszelką oszczędność powstałą z kilkuletnich zbiórek drobnych ofiar na tacę.

Do dalszych robót, które w miarę bliższych odkryć

i spostrzeżeń okazały się bardziej groźnemi i koniecznemi, aniżeliśmy przypuszczali, nie jest Konwent w możności skutecznie przystąpić! Mimo więc ciężkich czasów (z czego sobie dobrze sprawę zdajemy) zwracamy się najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego, a w szczególności do Czcigodnych Kapłanów, którzy niejednokrotnie mieli i mają sposobność w tej świątyni Najśw. Ofiarę sprawować, następnie do Szan. Panów, którzy jako dawni studenci kościół ten — jako swój gimnazjalny — z pietyzmem wspominają, a wreszcie do wszystkich korporacyj, stowarzyszeń, bractw i wogóle do wszystkich miłośników tej świątyni, aby raczyli pospieszyć choćby z najmniejszą ofiarą na restaurację wyżej wspomnianego kościoła.

„Francisce! vade et repara domum meam“...! „Franciszku“, „idź i napraw dom mój, który, jak widzisz, grozi ruiną“.

Niechże więc hojne ofiary będą skuteczną i doraźną odpowiedzią na powyższy odzew, a będą też zarazem miłym kwiatuszkiem rzuconym do stóp P. Jezusa i Tej Królowej i Matki, której cudownego obrazu ukoronowanie właśnie w bieżącym roku 150 lat obchodzić w tym kościele będziemy.

Ks. Ferdynand Świerczyński,
gwardjan.

W Przemyślu dnia 12 września 1927.

UWAGA: ofiary prosimy kierować pod adresem: Klasztor OO. Franciszkanów w Przemyślu.

W dniach od 1 do 4 października b. r. wielkie uroczystości jubileuszowe ku czci św. O. Franciszka w Wilnie.

Franciszkańska Krucjata Misyjna.

STATUT.

V. Członkowie Zelatorzy.

(Ciąg dalszy)

Zelatorzy gromadzą się u swego Delegata przynajmniej raz na rok, aby zdać sprawę ze swej działalności i zastanowić się razem, jakich środków użyć należy do rozszerzania podjętego dzieła. Przedewszystkiem do tego dążyć należy, aby każdy należący do Trzeciego Zakonu był Zelatorem.

VI. Członkowie Zwyczajni.

Kto zapisze się do Związku Misyjnego i złoży rocznie przynajmniej 3 zł. na Misje Franciszkańskie, jest członkiem zwyczajnym. Do Związku można również zapisywać zmarłych, aby się mogli stać uczestnikami korzyści duchowych, które można za nich ofiarować.

VII. Członkowie Ofiarodawcy.

Każdy kto złożył jakąś ofiarę na Misje Franciszkańskie, chociaż do Związku się nie wpisze, jest uważany za należącego do Związku jako Ofiarodawca. Przez ofiarę conajmniej 150 zł. staje się Członkiem Zasłużonym; kto zaś ofiaruje 300 zł. lub więcej jest Członkiem Założycielem. Wszystkim Zelatorom i Ofiarodawcom wydaje Dyrekcja Generalna odpowiednie dyplomy a Kolegja Misyjne odprawiają za nich osobne modlitwy i nabożeństwa.

VIII. Oddział dzieci.

Ten dział Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej pod szczególną opieką św. Antoniego z Padwy, utworzono, aby rozbudzić w niewinnych duszach dzieci wzniosłe ideały misyjne i by one też swojemi modlitwami i drobnemi ofiarami mogły wspierać dzieła misyjne. Mali członkowie otrzymują przy wpisie dyplomik i wpłacają conjmniej 5 gr. miesięcznie albo 60 gr. na rok. Jeżeli które z dzieci wpisze do Związku 13

innych dzieci, otrzyma osobny dyplom Zelatorski; dyplom wysyła się też tym dzieciom, które ze swych oszczędności ofiarują dla Związku 25 zł. Delegat miejscowy postara się rozbudzać gorliwość w tych małych misjonarzach wszelkiemi środkami odpowiedniemi do ich wieku. Ma on się też starać, by ta młodzież w 14 roku życia przeszła do Krucjaty dorosłych.

IX. Spis dorosłych: Zelatorów, Członków Zwyczajnych i Ofiarodawców Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej przechowuje się w Konwencie Franciszkańskim w Asyżu przy Grobie Serafickiego Ojca św. Franciszka; spis zaś dzieci przy Grobie św. Antoniego z Padwy.

X. Generalny Dyrektor Związku po porozumieniu się z Delegatami prowincjalnymi może zmienić kwoty wymagane od Członków Związku.

XI. Jałmużny mogą być użyte tylko na utrzymanie młodzieży misyjnej szczególniej w tej Prowincji, gdzie zostały zebrane, jeżeli tam wychowuje się młodzież dla misji; a reszta wysyła się w całości do Administracji Krucjaty na utrzymanie Kolegjum Centralnego dla Misji w Rzymie, gdzie młodzież już po Ślubach Zakonnych dopełnia studja potrzebne swemu powołaniu.

Środki dla rozpowszechniania Krucjaty.

XII. Krucjata w rozwoju swej działalności może używać wszelkich środków propagandy, które są w zwyczaju i które w danych okolicznościach lepiej prowadzą do celu.

XIII. W szczególności będzie się zwracać uwagę na modlitwy publiczne nawet codzienne w kościołach franciszkańskich, doroczne nabożeństwa misyjne, konferencje, zebrania i rozpowszechnianie własnych skarbonek Krucjaty.

C. d. n.



Prosimy:

Wszelkie sprawy REDAKCYJNE „Pochodni", więc dotyczące treści artykułów już wydrukowanych lub do wydrukowania przeznaczonych, jakoteż wszelkie sprawy TERCJARSKIE przesyłać pod adresem:

Przewielebny O. Czesław Kellar

Redaktor „Pochodni Serafickiej"

OO. Franciszkanie

w Krakowie

pl. WW. Świętych 5

Zaś wszelkie sprawy ADMINISTRACYJNE, więc dotyczące wysyłki „Pochodni" lub należytości pieniężnych, jakoteż wszelkie sprawy związane z KRUCJATĄ FRANCISZKAŃSKĄ MISYJNĄ przesyłać pod adresem:

ADMINISTRACJA

„Pochodni Serafickiej"

Grodno.

OO. Franciszkanie.

Adres zwrotny:
Administracja
„Pochodni Serafickiej"
OO. Franciszkanie — GRODNO.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

KALENDARZ

uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich (ZF). Absolucji Generalnej dla członków III Zak. (AG). Szkaplerza Karmelitańskiego (SK). Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia (SNP) i odp. zup. stacji rzymskich (Ost)

1 S. Remigjusza b., Bł. Jana z Dukli w. I Z.
2 N. **17. po Z. Św** SS. Aniołów Stróżów (ZF). (SNP).
3 P. S. Teresy od Dz. Jezus
4 W. S. Franciszka z Asyżu (Zał. 3 Zak.) (AG), (ZF).
5 Ś. S. Placyda i tow. mm.
6. C. S. Marji Franciszki III Z. (ZF).
7 P. *M. B. Różańcowej.*
8 S. S. Brygidy p.
9 **N. 18 po Z. Sw.** S. Ludwika b,
10 P. SS. Daniela i Tow. m. I Z. (ZF.)
11 W. S. Emiljana m.
12 Ś. S. Serafina w. I Z. (ZF).
13 C. S. Edwarda kr.
14 P. S. Kaliksta pap.
15 S. S. Teresy p, (SNP). (SK).
16 **N. 19 po Z Św.** S. Gerarda Maj. w.
17 P. S. Małgorzaty Alacoque
18 W. S. Łukasza ew.
19 Ś. S. Piotra z Alk. w I Z. (ZF)
20 C. S. Jana Kant.
21 P. S. Urszuli p.
22 S. S. Korduli p.
23 **N. 20 po Z. Św.** S. Jana Kapistrana w. I Z.
24 P. S. Rafala z Arch.
25 W. S. Kryspina m.
26 Ś. S. Ewarysta, Bł. Bonawentury z Pot. w. I Z. (ZF)
27 C. S. Florencjusza m.
28 P. SS. Szymona i Tad. app.
29 S. S. Narcyza b.
30 **N. 21 po Z. Św. Chrystusa Króla** S. Alfonsa Rod.
31 P. *Wlg.* S. Wolfganga b.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej-
Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin. --- Wydawca: OO. Franciszkanie w Polsce.
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerza Niepokalanej" w Grodnie.